

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
W Płocku i Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

W d. 18 marca, t. j. w sobotę w kościele parafialnym, o godzinie 9 rano, odprawiona będzie Wotywa za spokój duszy s. p.
Józefa i Antoniego Synoradzkich na które uprzejmie zaprasza się.

OGŁOSZENIE Płockiego Tow. Wz. Kredytu.

Z dniem 1 stycznia r. b., zakończył się drugi okres finansowy, działalności Towarzystwa.
W zastawieniu się do § 31 Ustawy, na dzień 17 (29) marca 1899 roku wyznaczony został termin zwyczajnego rocznego zebrania ogólnego celem: 1) przedstawienia sprawozdania Zarządu za okres finansowy drugi, t. j. za rok 1898 i odnośnych wniosków Rady, 2) raportu Komisji Rewizyjnej, 3) budżetu na rok 1899, 4) rozdziału zysków osiągniętych z operacji w r. 1898 i określenia dywidendy, od wkładów 10%, 5) projektu założeń dla pracowników Towarzystwa „Funduszu przeznaczonego i pomocy”, 6) wyboru Dyrektora Zarządu w miejsce wychodzącego p. Jana Święcieckiego, 7) wyboru trzech członków Rady w miejsce wychodzących pp.: Neumarka Jakóba, Piechowskiego Jana i Węsierskiego Wincentego, 8) wyboru trzech członków komisji rewizyjnej i trzech zastępców tychże.
Wszyscy wymienieni członkowie: zarządu, rady i komisji rewizyjnej mogą być wybrani ponownie.

Stosownie do §§ 31, 32, 33, 34 i 35 Ustawy, na Zebraniu Ogólnym obecnym może być każdy członek Towarzystwa, lecz prawo głosu, jak również prawo być wybranym do Zarządu i Rady, mają tylko ci członkowie, których wkłady 10% wynoszą sumę nie niższą, niż rb. 200. Do komisji rewizyjnej może być wybrany każdy członek Towarzystwa. Członkowie jednak korzystający z mniejszego jak 200 rb. kredytu, jeśli się znajdują na zebraniu ogólnym, w takiej liczbie, że ich wkłady 10% wyniosą rb. 200, mogą upoważnić jednego z pośród siebie, do głosowania w ich imieniu.

Z uwagi, że stosownie do § 33 Ustawy, zebranie ogólne, o tyle uważa się za doświadczone do skutku, o ile w niem uczestniczy przynajmniej 1/3 część wszystkich członków, 10% wkłady których, stanowią przynajmniej 1/3 część kapitału zakładowego—Zarząd uprzejmie uprasza pp. członków, tak tych, którym przysługuje prawo głosu, jak również tych, których wkłady 10% nie dochodzą do rb. 200, o jaknajliczniejsze przybycie na Zebranie Ogólne aby ono mogło przyjść do skutku w pierwszym terminie, a tym sposobem czynności Towarzystwa nie ulegały zwłoce.

Stosownie do Ustawy, każdy z członków ma jeden głos na zebraniu ogólnym, prócz tego jednak może mieć jeszcze dwa głosy z plenipotencji.

Drukowane sprawozdanie i listę członków Towarzystwa, każdy życzący sobie może otrzymać za zgłoszeniem się do biura Towarzystwa.

ZĘBY SZTUCZNE DENTYSTA OPPENHEYM w ŁOMŻY.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 15 marca	Longina	Długomila
Czwartek 16	Eufroz., Cyrjaka	Ojcosława
Piatek 17	Gertrudy, Patryka	Zbigniewa
Sobota 18	Gabryela, Cyrjaka	Boguchwała
Niedziela 19	Józefa Obl. N. M. P.	Bohdana
Poniedziałek 20	Wolframa, Eufemji	Bolemira
Wtorek 21	Benedykta	Bogosława

Wschód słońca o godz. 5 m. 44.
Zachód słońca o godz. 6 m. 18.
Zmiana księżycy. Pierwsza kwadra d. 19 marca o g. 4. 48 rano

Wysok. wody na Wiśle d. 10 marca	7 stóp	2 cali
d. 11	6	6
d. 12	5	11
d. 13	5	6

Temperat. w Płocku: C° d. 10 marca	7 r. 12.4	7.2
d. 11	2.6	9.8
d. 12	2.2	12.2
d. 13	1.8	7.8

Jarmarki: W gub. płockiej: 16-go marca w Bodzanowie, 20 marca w Dobryniu n. Wiśłą, 21 marca w Wyszogrodzie, 23 marca w Nowem Mieście (pow. płocki), 26 w Bielsku, 27 w Lipnie, w Chorzeli, w Gołymie, 28 w Dobrz. nad Drwęcą, w Bieżuniu, w Raciążu, w Radzanowie, w Płońsku, 29 w Drobinie, w Przasnyszu, 30 marca w Sreńsku.

W gub. łomżyńskiej: 16 w Kolnie, 21 w Pułtusku, w Jedwabnie, w Śniadowie, w Róźnie, w Grajewie, 22 w Ostrołęce, 27 w Wysokim Mazowieckim 28 w Stawiskach, w Łomży, w Wierzbnie, w Czerwinie, 29 w Myszynie.

W sprawie zapisu s. p. Stanisławskiej.

Przysłowie powiada: „co napiszesz piórem, tego toporem nie wyrąbiez; ale wiadomo, że czasami na tym świecie pisane albo drukowane słowo, zostaje się niestety tylko... słowem, gdy wcielenie jego w czyn zależnem jest od czyjś kaprysu. Można by zaprawdę wysnuć dużo melancholijnych dumań o losie rozmaitych papierów, które powinny stać się czynem a skazane są na wygodną drzemkę w archiwach. Tak właśnie staje się z legatem s. p. Stanisławskiej, bylej współwłaścicielki folwarków Kleczków, Trzaski i innych w powiecie ostrołęckim położonych. Nieboszcza widocznie była litościwą chrześcijanką, kiedy zapisała testamentem rb. 500 na pobudowanie we wsi kościelnej Kleczkowie szpitala, czyli przytulku dla starców i kalek, pochodzących z parafii Kleczkowskiej.

Sumka ta, początkowo ułożona w Banku Polskim, została następnie przeniesioną, jak świadczy o tem papiery nadesłane do kasy pożyczkowej gminnej w Troszynie, do Banku Handlowego w Warszawie wraz z procentami i dziś urosła do wysokości 6,000 rubli. Późna ta sumka obecnie jest własnością mieszkańców parafii Kleczkowskiej,—szkoda by się bezowocnie zmarnowała. Potrzeba więc, aby szlachetną wolę testatorki wprowadzić w czyn. Boć jeśli mamy fundusz, to czy możemy pozwolić, aby chory biedny staruszek albo staruszka, nędznie odziani, drżąc od zimna i głodu, chodzili od chaty do chaty po jałmużnę? lub też skuleni leżeli gdzieś pod płotem? Czyż nie powinniśmy, jeśli chcemy być prawdziwie litościwymi chrześcijanami?

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krośniewickich
PRZEZ
Ludwikę Godlewską.

Wybuchnęła śmiechem, Ładysz zaś popatrzył na Hańkę.

— W samej rzeczy, zrobiła pani dobre spostrzeżenie. Czy panny Borskiej robią teraz wrażenie srebrnych. Są bardzo zmienne.

— O! bardzo. A ja lubię, żeby na mnie patrzyły ciepło, tak jak mamuleczki, albo Melci. Jestem bardzo niemądra, wiem, ale na to nie poradzę.

Ładysz się uśmiechnął. Już nie raz widział pannę Janinę u Stanisławów i dziś nie pierwszy raz spostrzegł, jakie to ładne dziecko i zabawne.

— A moje oczy są jakie: takie, jak panny Hańki, czy takie, jak mamuleczki? — zapytał.

— Pańskie?

Przechyliła główkę, patrzyła na niego przez chwilę, a potem się cudownie zarumienila i poczęła nerwowo skubać paluszkami serwetę.

— Pan ma dobre oczy, dobre i ciepłe... ale... ale nie mogę długo w nie patrzeć i, i też się boję, tylko inaczej...

— Inaczej? Może pani mogłaby mi wytłumaczyć tę różnicę?

Niesmiało podniosła na niego czarne rzęsy i znów je spuściła, coraz bardziej zarumieniona.

— O, nie! nie mogę, nie wiem, już powiedziałam, że jestem bardzo niemądra! Czy można panu włożyć kawalek kapłona?

— Proszę.
Nie spuszczał z niej oczu i pomyślał, że gdyby był malarzem, namalowałby ją na tle bżów i kalin, otoczoną pyzatyimi dziećmi wsi, z pękiem niezapominajek w ręku. Zosia Mickiewicz nie powinna być blondynką, tylko taką właśnie, jak Janka, ciemno-włosą, z oczami, jak modraki, z różami na śniegowej buzi. Żona — kochanka, tak, a reszta?

Ładysz był w tym wieku, w którym mężczyzna patrzy na panny ze szczególną uwagą i mimowoli zadaje sobie pytanie: a może ta?

Teraz przeniósł oczy na Hańkę, obok której siedział Bolesław, promieniejący, bo jeszcze nigdy nie słuchał go tak uważnie i nigdy nie patrzyła na niego tak serdecznie.

Panna Janka podchwyciła to spojrzenie.
— Powiem panu jeszcze jedną tajemnicę, ale mnie pan nie zdradzi?

— Nie.

— Stach bardzo chce, żeby panna Hańka wyszła za Bolka, i Bolek jest śmiertelnie zakochany. Widzi pan?

Znowu się roześmiał, a jemu ten śmiech wydał się teraz bezmyślnym. Prócz tego uczuł nagłą niechęć do Hańki.

Jakto? Ona wie o tych projektach i pozwala temu blagierowi, temu społecznemu zeru, jeżeli nie minusowi, siedzieć tuż przy sobie i tak na siebie patrzeć? Nie, kobiety nie zrozumie żaden mężczyzna. Oto jemu, Ładyszowi, koledze i przyjacielowi brata, nie chciała wczoraj podać ręki. Purytanka, czy geś nieoswojona? A dziś? Ten Stanisław jest poprostu idjota. Tylko ona chyba za takiego Tygłowskiego nie wyjdzie. Chociaż, kto tam pozna kobietę. Może także się w nim kocha? Taki ładny chłop.

Tymczasem ładny chłop poczęł się niecierpliwić, bo mu przeszkadzano. Młody Wieżajski, ów błąd student,

syn doktora Wieżajskiego, który był niegdyś nauczycielem młodych Borskich w Rucinku, siadł i co chwila miewał się do rozmowy, a właściwie rozpoczynał zupełnie inną, niż pan Bolesław sobie życzył.

— To pani była dzisiaj u naszego starego? — zapytał właśnie wtedy, gdy młody doktor kończył sprawozdanie o konsylium, na którym dwie naukowe powagi popełniły omyłkę, on zaś odrazu postawił trafną diagnozę.

— Byłam — odpowiedziała Hańka. — Przyniosłam te notatki, o które ojciec pana pisał do mnie. Pozbierałam, gdzie się tylko dało, wielką moc przepisów i recept nawet takich, w których główną rolę odgrywa szerść z kociego ogona, wosk gromniczny i mały palec umarłego dziecka, ale pan Wieżajski jest bardzo dobry, bo mi dziękował za wszystkie.

Student odparł:
— Wiem. Był dziś taki rozmajony, jakby się najadł słazowych karmelków i przy obiedzie ciągle opowiadał o Rucinku.

A Hańka uśmiechnęła się, usłyszawszy to studenckie określenie dobrego humoru, i spytała ciekawie:

— Czy pan wie, na co mu te przepisy potrzebne?

— Pisze porównawcze studium medycyny naukowej i ludowej roślinnej, ale nikomu nic z tego nie przyjdzie, bo do biurka schowa i koniec.

— To szkoda — zauważyła Hańka.

— A szkoda, bo stary ma kapówkę, oho! kokos jest, tylko dziwaczne, bo... pani wie.

Tu trzecim palcem prawej ręki przytknął się nieznacznie w szyję i dodał smutnie:

— Profesor Konie, ten co ma za żonę tę szampańską warjatkę i siedzi w gramatykach, to jego zły duch. Ile razy patrzę na starego Tygłowskiego, to mi tak zimno, jakbym miał piskorza pod koszulą.

(C. d. n.)

nami — lepiej opatrzyć ich nędzę? Wszak zbrodniarze i złodzieje osadzeni w więzieniach, mają zabezpieczony lepszy byt od tych nieszczęśliwych, którym się należy wypoczynek, opieka, ciepły kąciek i ciepła strawa! Dla czego więc zamykamy oczy, zatykamy uszy i, kiedy łatwo można, nie chcemy przyjść w pomoc tym prawdziwym nędzarzom? Kiedyż więc oni doczekają się tego przytulku, na który szczerze błaga i hojna ręka przekazała fundusz? Sprawa ta niejednokrotnie była przedstawiana na zebraniach ogółowi parafjan, aby podnieść tę sumę, kupić plac, pobudować domek i urządzić przytułek na wzór innych miasteczek i wsi. Lecz niestety! na to rozumu nam brak, każdy z nas w danym razie rządzi się egoizmem i o kwestji tak poważnej słuchać nawet nie chce, bo brak nam czasu na kłopot niepotrzebny. Ale na procesy, na skargi, na denuncjacje i szyderstwa, na wytykanie urojonych wad i błędów ich, to my mamy aż nadto czasu i pieniędzy.

Szanowna Redakcja raczy powyższy artykuł umieścić w szpaltach swojego pisma, a może ktoś z inteligencji naszej wiejskiej, rożniaszyszy ogółowi, poprze tę sprawę, boć przecież mamy i pana wójta i nowego proboszcza oraz obywatela ziemskiego, obu bardzo zacnych i wspaniałomyślnych ludzi a w dodatku i kilku jeszcze drobnej szlachty... czasami zadzierających nos bardzo wysoko.

Abdank.

Kasa literacka

a właściwie w brzmieniu dosłownem „Kasa warszawska przezorności i pomocy dla literatów i dziennikarzy“, o której zatwierdzeniu nam doniesiono, wywołuje na szpaltach pism warszawskich zupełnie uzasadnione i naturalne objawy radości. Literat polski i dziennikarz nie byli niczem dotychczas zabezpieczeni na swych stanowiskach chwiejnych i nieraz zarabiający piórem mogli się znaleźć wraz z rodziną bez dachu i bez chleba. Ludzie, którzy bądź co bądź wyrażają życie umysłowe społeczeństwa, którzy pracują nad jego rozwojem, godni są tych instytucji zabezpieczających ich w wypadkach nieprzewidzianych. Przecież to nieraz za ich pośrednictwem zakładają się tego rodzaju instytucje dla pracowników z innych gałęzi. Tuszyc sobie również można, że kasa ta będzie spójnią łączącą w pewnych okolicznościach literatów, którzy nie mając dotychczas ogniska, gdzieby mogli wzajemnie się porozumieć, chodzili samopas. Kasa wreszcie będzie pewnego rodzaju instytucją moralną, na którą oglądać się będzie pracownik pióra, dotychczas popelniający nieraz grzeszki różne, wyklucone nie tylko z etyki literackiej ale i ze zwyczajnego kodeksu prawnego, gdyż przyjęcie do grona uczestników kasy odbywać się będzie nie tylko na zasadach przepisa-

nej prawomysłowości, ale pożądanym będzie ze strony kandydata pewien poziom etyczny.

Dla zapoczątkowania funduszu na rzecz przyszłej kasy redakcja „Muchy“ wydaje jednodniówkę p. t.: „Grosz do grosza“, na którą złożyą się utwory wszelkiej treści i formy (poezja, nowelki, humoreski, anegdoty, fragmenty, aforyzmy i t. d.) ze strony wszystkich literatów krajowych i zagranicznych, piszących po polsku. Jednodniówka ta sprzedawana będzie na rzecz kasy, a taki zbiór utworów będzie niewątpliwie ciekawy i znajdzie się w każdym domu.

Redakcja naszego pisma chętnie może pośredniczyć w gromadzeniu i przesyłaniu utworów do przyszłej jednodniówki, jeżeli literaci i piszący ze stron naszych zechcą je nam powierzać.

Życzyć należy powodzenia jaknajwiększego naszej kasie, od powodzenia jej zależy może rozwój i powodzenie literatury polskiej.

P Ł O C K.

Prośba. Kłoby z szanownych czytelników „Ech“ posiadał niepotrzebny już dla nikogo w rodzinie fotel na kółkach, proszę zaofiarować go przytułkowi naszemu starców i kalek wprost teatru. Są tam paralitycy, od kilku lat przykuci do łóża boleści. Czyżby nie było dobrodziejstwem dla tych biedaków, ażeby w ładny dzień letni wywieść którego na powietrze świeże, niechże raz może ostatni ujrzy ten świat boży, niech wysłucha choćby raz jeszcze nabożeństwa w kościele, bo przytułek plocki nie posiada dotąd własnej kapliczki.

Od lat pięciu leży w przytułku nauczycielka sparalizowana, osoba inteligentna, wychowana w domu magnackim — generała Szembeka. Wspomina ona kilku dygnitarzy ze swej rodziny, których przeżyła. Ma obecnie 90 lat i dobrze pamięta ważniejsze zdarzenia bieżącego stulecia. A jak umie cierpieć z godnością, jak pociesza cierpiące współtowarzyszki niedoli, jak dzieli się z drugimi, każdym otrzymanym groszem, każdym lepszym kąskiem.

Są także dwie starszysze ze sfery obywatelskiej — z zamożności przez rozmaite koleje życia zeszyły pod dach dobroczynny.

Dla czego tak mało pamiętamy o tem zbiorowisku nędzy ludzkiej? Okażmy im nasze współczucie, a Bóg dobry dozwoli nam dożyć wśród swoich... Niech nam życzliwa ręka podaje do ostatniej chwili życia kawałek chleba, a serca blizkich niech podtrzymują siłę w cierpieniu.

Płoczanek.

Most na Wiśle, łączący oba brzegi rzeki, w tym roku o wiele wcześniej będzie ustawiony, niż lat poprzednich. Już w przeszłym tygodniu rozpoczęto roboty około spajania przesł i obecnie most już jest gotów.

Statki już ustanowiły stały ruch [regularny] jazdy z Płocka do Warszawy i Wło-

clawka, jak to widać z ogłoszenia pomieszczonego na stronie ostatniej naszego pisma.

Wybory w Tow. Wioślarskim. W dniu 2 b. m. odbyło się ogólne zebranie doroczne członków Tow. Wioślarskiego. Po odczytaniu sprawozdania rocznego z treścią którego poznałomiliśmy czytelników w numerze przeszłym, po rozpatrzeniu wniosków komisji rewizyjnej, przystąpiono do obliczenia głosów z list wyborczych, których ogółem złożono 76. Powołani zostali do komitetu pp. A. Broniewski (74 głosów), J. Rudziński (73), M. Moszczeński (66), J. Rudziński (44), E. Rudziński (44), E. Przedpeński (35) i H. Wolski (34). Do komisji rewizyjnej pp. Wł. Sztromajer (36), J. Zborowski (31) i A. Grabowski (31). Na kontrolera p. J. Mądrzejewski (34), do komisji regatowej pp. K. Staszewski (65), Wal. Ostrowski (64), Rob. Kuncman (35) i Fr. Kowalkowski (29).

Wiosna. W dniu 21 marca słońce znajdowało się będzie na równiku. Oświeca ono wtedy połowę ziemi od bieguna do bieguna, wskutek czego na całej kuli ziemskiej dzień wtedy jest równy nocy. Słońce znajduje się wtedy w punkcie porównania dnia z nocą i od tej chwili na półkuli północnej dzień staje się coraz dłuższy.

W dniu tym zaczyna się wiosna kalendarzowa. Ale od tygodnia już prawie mamy prawdziwie wiosnę. Wszystko wygłóło na ulice: starcy wygrzewają się na słońcu, dzieci w wózkach lub na rękach nianiek uśmiechają się rozkosznie ku błękitom, na twarzach wszystkich znać ożywienie, wywołane budzącym się życiem.

Zakład artystyczno-rzeźbiarski drzewny p. Bejuna znanym jest nie tylko mieszkańcom Płocka, ale i w dalszych stronach. Niedawno podziwialiśmy wyrobioną w tym zakładzie ramę artystyczną, która rzeczywiście czyni zaszczyt sztuce płockiej. Rama ta wyrobiona z różnych gatunków drzewa, a rysunek jej nadzwyczaj ujmujący i pięknie wyrobiony. Części metalowe (liście, kwiaty) wykute zostały na miejscu ze srebra. Rama ta wysłana została do Petersburga.

Bazar. W dniu 14, 15 i 16 b. m. odbywać się będzie przyjmowanie zebranych przedmiotów. W d. zaś 18, 19, 20 i 21 otwarcie i sprzedaż produktów spożywczych i przedmiotów. Poniżej podajemy listę osób, którzy proszeni są do przyjęcia warty w dniu i godzinę. Odbiór przedmiotów: wtorek od 10—12 przed poł.: p. Zaleska i p. Waśniewski; środa od 10—12: p. Zaleska i p. Leniewski, 4—7 p. Zaleska i p. Sztromajer, czwartek 10—12 p. Zaleska i p. Janicki, 4—7 p. Zaleska i p. Hon. Wolski.

Przedaż w bazarze. 18-go marca 10—1 po poł.: panie Zienkiewicz, Zborowska, W. Zaleska, pp. Waśniewski, Pauli, Leniewski, Wolski; 1—4 po poł. pp. Zgliczyński, Wa-

gnier, Olimpia Wolska, pp. Grabowski, Paprocki, Plocer; 4—7 po poł. pp. Szyling, Rutska, Robakiewicz, pp. Rudziński, Przedpeński, Kalkstejn, Czachowski.

19-go marca. 1—4 po poł.: pp. Plocer, Paprocka, Makowska, pp. Chądzyński, Rutski, Baliński, Zgliczyński; 4—7 po poł. pp. Mądrzejewska, Miller, Maruszewska, pp. Kostrzewska, Kuntzman, Kirkor i Fr. Kowalewski.

20-go marca. 10—1 pp. Lubowidzka, Luter, Ligowska, pp. L. Janicki, J. Szymański, Gutkowski; 1—5 po poł. pp. Kalkstejn, Kostrzewska, Jarocka, pp. Wodźwodzi, Miecznikowski i Sztromajer; 5—9 po poł. pp. Kamińska, Jezierska, Gościńska, pp. Szymański, Usakiewicz, Koźmiński i L. Dzierżanowski.

21-go marca. 10—1: pp. Gutkowska, Detry, Chmielińska, pp. Widuliński, R. Zochowski, Maruszewski; 1—5 pp. Brudnicka, Berza, Bauer, pp. Pogroziński, Gościński, Z. Zaniewski; 5—9: pp. Aksamitowska, Zienkiewicz, Zborowska, pp. Ligowski, Święcieki, Zienkiewicz, Zborowski, Kalinowski.

Licytacja przedmiotów niewyprzedanych odbędzie się podczas ostatniego dyżuru.

Na bazar, nadesłano już przedmioty z blizszych i dalszych okolic. Z Okalewa od pp. Chelmieckich nadesłano wyroby dziewcząt wiejskich ze wsi Okalewa, Sadłowa i Długie; p. Celina Chrzasczewska z Leonowa z górą 60 przedmiotów, pomiędzy którymi 28 doniołek kwiatów cranteryjnych; cukrownie: Ciechanów 240 ft. cukru, Młodzieszyn 100 ft. cukru; fabryka papieru w Soczewce skrzynie papieru i kopert i t. d.

Tak więc, dochód z bazaru, który stanowi jeden z główniejszych źasłków rocznych w budżecie Towarzystwa Dobroczynności zapowiada się dobrze i jest nadzieja, że dochód ten nie będzie mniejszym od zeszłorocznego.

Ofiary na nogi sztuczne dla biednej dziewczyny: Zebrane przez M. Jez.: od J. M. z C. 1 rb., S. M. 50 k., C. 50 k., Kat. 20 k., X. X. 92 k., M. W. 25 k., uczeń 1-ej klasy 10 k., ks. J. S. 1 rb. A. S. 25 k. Razem 4 rb. 72 k., a z poprzednimi 164 k. 12=168 rb. 84 k.

Ł O M Ż A.

Wybory straży. Z powodu zastosowania nowej ustawy normalnej w organizacji naszej straży ogniowej, wybory tegoroczne zostały jeszcze wstrzymane przez p. naczelnika gubernji do czasu zaprowadzenia zmian proponowanych.

Jubileusz. W d. 11 b. m. prałat tutejszego kościoła ks. Konstanty Krajewski obchodził jubileusz 50-lecia swego kapłaństwa. Zebrani w dniu tym licznie parafianie wysłuchali wotywy, odprawianej przez jubilatę w asystencji duchowieństwa parafialnego, po ukończeniu której sędziwy kapłan sciskał głowy duchownych, oo. Kłucynów i wiernych. Jubilat liczy obecnie 78 lat wieku, ale nie robi nawet wrażenia starca, bo wygląda bardzo zdrowo.

PRZEBUDZENIE.

...Budzisz mnie pocałunkiem promienia ciepłego? Tklwie w oczy mi zaglądasz i każesz patrzeć na poczynające się życie. Ukazujesz mi, jak pod twym technieniem życiodajnym pierzchają ostatnie ślady młotwoty, znikają ostatnie pleśnie, — i chcesz prowadzić mnie na pola, prowadzić do rzek brzeniennych wodami, tak żywo falującymi. Każesz mi wsłuchiwać się w szmery i szepty, jakie z łona matki — ziemi się dobywają, wnikać w szum podnieconej dąbrowy.

Zwracasz uwagę moją na pierwsze okna, które dziewczyna otwiera na oścież, poczuwszy powiew wiatru ciepłego, na pierwszy klekot bociana wracającego do gniazda, na pieśń skowronka, unoszącego się w błękity, dajesz mi pierwszy kwiatek świeżo rozkwitły.

...I czemuż mnie budzisz, czemuż mi sen przerywasz? Mówisz, że niedźwiedź opuścił już swój barłóg, że żaba powstaje ze swego odrętwienia, że motyl się już ocknął, że soki żywioły w roślinach poczynają krążyć.

...Czemuż mnie budzisz?

Tak dobrze mi było spoczywać w puchu marzeń pod przykryciem widziadeł rozkosznych. Tak chciałbym śnić na wieki w tych obrazach. Nie czulem żadnego bólu w tym spokoju, żadna troska mnie nie trwożyła. Nie niepokoiła mnie myśl o zdobycie kwiatu, na którym potrzebowałbym szukać soków pożywnych, nie walczyłem z bracią o miejsce dla mego bytu, nie potrzebowałem kryć się ze swem istnieniem. W kącie, gdzie znalazłem przytulenie, rozpląnałem się w myślach szczęśliwego wszechistnienia, gdzie tony i barwy zlewały się tak harmonijnie, gdzie wcale zgrzytu nie słyszałem...

Flisy już barki ściągają na w dy, bracia już ostrzalemiesz i ziarna oczyszczają. Przyszła godzina tworzenia, — trzeba tworzyć, trzeba płynąć, trzeba orać, trzeba siał, — mówisz?

I wabisz mnie wszystkimi rozkoszami twymi, łaskoczesz mnie wiecąż promieniem przejrzystym, techniesz życie w odrętwiałe członki moje ciepłym oddechem i wolasz, żebym wstawał.

Pamiętam cię rozkosznie — kusicielko, jak mnie wabiłaś kiedyś. Unosiłaś mnie na skrzydłach natchnienia, a jam śpiewał pieśni na cześć twoją, i budowałem gmachy szczęścia, wiedziony wiarą w potęgę twoją. Ale przyszły zawieje śnieżne, przyszedł mróz biały i zawiane zostały moje uludy, a krew w mych żyłach zastygła. Tak byłem szczęśliwy w tym letargu, a ty mnie znowu budzisz?

Trzeba płynąć, — mówisz?

Ale barka moja ciężka i dużo mielizn na rzece, które mogą osadzić mnie w biegu. Dużo odmętów na mym torze, które mogą unieść ją tam, gdzie nie pragnę płynąć, a może wiry roztrząskają nawet łódź moją. Czy dasz mi moc do borykania się z falami, czy dasz mi siłę do ich zwalczania, czy dasz mi wiadomość, jak mam kierować łodzią mą?

Trzeba orać, — mówisz?

Na roli tyle kamieni, które żelaza szczerbią, tyle chwastów, które orkę utrudniają. Zapuszczono moje niwy, pola opoką się stały, chociaż tak często zraszane je łzami. Czy dasz mi plug, któryby umiał krajać te skiby, czy dasz mi siłę, abym umiał pokierować narzędziem?

Trzeba siał, — mówisz?

Nie wszystkie ziarna, które rzucam w ziemię, przyjmują się i kiełkują, wiele z nich ginie marnie zagłuszone w walce z zielskiem.

Trzeba tworzyć — powtarzasz?...

...Widzę nad ziemią błękit nieba czysty, widzę ziemię ziejącą oparami mgieł przy topnieniu lodów. Przetrzę na słońce życie błyszczące, i czuję odruchy budzenia się wszechżycia. Powietrze gra pieśnią rozniecającą i widzę, jak wszyscy śpieszą na rolę. Czy oni wszyscy tworzyć będą? Co? — ich głosy zlewają się w jedno oddech twórczy, w jedno pragnienie tworzenia, — i starca, grzebiącego ziemię w grządkach swego ogrodu bez myśli, czy się doczeka na jesieni owocu z wypuszczonego w nią ziarna aż do dziecka, które również ryje w ziemi i sieje nasiona z promienną nadzieją, że zrywną będzie owoce słodkie... Al czuję, jak wszystko tętni ciem, jak wszystko wre chęcią tworzenia...

Miałbym sam śnić w mojem skostnieniu, chociaż by nawet w snach tęczy wyc? Miałbym nie przychylić się do tej gromady tworzącej?...

Czuję ciepło w mych żyłach, zimno gdzieś ucho odrętwienie ustępuje. Tętna moje skaczą żywiej, powracająca myśl świeża, członki moje nabierają gęstości i jedności, odczuwam jakąś żądzę i pragnienie.

...Zrywam się, idę za tobą, przyłączamy się do gromady.

Będę z nią orał, aby przysposobić ziemię, będę z nią ziarna rzucił na chleb przyszłości, będę tworzył i budowałem...

Jakież życie, pełne siły, czuję w sobie, jakąś niepojętą wlałaś we mnie ciepłymi pocałunkami jak mnie rozgrzałaś o rozkosznie — wiosno!

Po ciws skla prac ski, zy, nasz C skie tute chód wysl bach zadai Po w no sygn sie p wózu kie. tamov jąc p

Z S nowili osób od ro W Skl wija si ku zes 76 k., w r. l daży i szenie udział chowie powod: wyniki warzys Ostr ściowa 1882 r roku p kasy: 7 1898 r W ciąg wiązko ki dobr tału zas Obró wia się kasa w gu roku Razem spłacono cu roku 6,662 r 35 kop. wynosił Strat z powod ry otrzy Docho cznem c kilka cie dów za gubernja pod lasy ogółem rozechód 3,423,108 z dziesięć 21,270 d dowe w chodu, po (4 rb. 20 sięcin les niosło do 96 k. z c Zestawi chodami i sku, że d sów w Ki dochodu o go rozcho nosi równ stego; co ciny, zysk 35 kop. I ciętny w z dziesięci Budżet śla wysoko fra ogólną stałe wyno datki nad większą po lych przed magistratu ta kwaternu 977 rb. 97

zaw lałym bez

Po obchodzie w kościele jubilat powróciwszy do domu, przyjmował gości, którzy składali mu życzenia, aby długo jeszcze pracował dla dobra Kościoła. Ks. Krajewski, jakkolwiek niedawno przebywał w Łomży, zyskał sobie ogólnie serca i życzliwość naszą.

Czysty zysk z przedstawienia amatorskiego na dochód uczniów niezamożnych w tutejszych gimnazjach wyniósł rb. 90. Dochodu brutto otrzymano 131 rb. Amatorzy występujący poraz drugi w „Grubych rybach” wywiązali się znakomicie ze swego zadania.

Pożar. W dniu 9 b. m. o godz. 12-ej w nocy, miasto nasze zaalarmowane zostało sygnałami straży ogniowej. Ogień wszczął się przy ulicy Stare-Jatki w sąsiednim podwórzu, gdzie mieszczą się przyrządy strażackie. Strażacy prędko ugasili pożar przez zatamowanie komunikacji z ogniem, rozrywając palące się budynki.

Z naszych okolic.

Z Sierpca. Obywatele miejscowi postanowili otworzyć powtórnie przytułek dla osób niezdolnych do pracy, który zwinęto od roku z powodu braku funduszy.

W przytulku znajdowało się 10 osób.

Sklep spółkowy w Dobrzyniu n. W. rozwija się pomyślnie. Kapitał obrotowy w roku zeszłym doszedł do sumy 29,110 rub. 76 k., czyli o 4,754 rb. 87 k. więcej, niż w r. 1897. Zbyt mały dochód ze sprzedaży wódek wpłynął ujemnie na zmniejszenie się procentu od wkładów, należnego udziałowcom. Natomiast filja sklepu w Tuchowie, nie przyniosła wcale zysku. Niepowodzenie to, jak wyjaśnia „Zorza”, jest wynikiem niedostatecznego wglądu stowarzyszonych w sprawy sklepowe.

Ostrołęka. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa dla urzędników, istniejąca od roku 1882 rozwija się dobrze. Sprawozdanie z roku przeszłego, podaje liczbę uczestników kasy: 73 osób; kapitału w dniu 1 stycznia 1898 r. posiadała kasa 6,834 rb. 68 kop. W ciągu roku 1898 wkłady członków obowiązkowe wynosiły 1,441 rb. 50 k., składki dobrowolne 79 rb., procenty od kapitału zasobowego 562 rb. 5 k.

Obrót roczny kasy w r. 1898 przedstawia się nieźle. Na początku roku posiadała kasa w pożyczkach 3,450 rb. 17 k. W ciągu roku wypłacono pożyczek—11,591 rb. Razem pożyczki wynosiły 15,041 rb. 17 k., spłacono pożyczek 8,378 rb. 30 k. W końcu roku pozostało pożyczek niespłaconych 6,662 rb. 87 k.; gotówki w kasie 903 rb. 35 kop. Najwyższa z wydanych pożyczek wynosiła 800 rb, najniższa 10 rb.

Strat poniosła kasa w ciągu roku 8 rb., z powodu śmierci jednego z członków, który otrzymał pożyczkę bez poręki.

Dochody z lasów. W sprawozdaniu rocznym departamentu leśnego znajdujemy kilka ciekawych cyfr, dotyczących dochodów za rok 1897 z lasów rządowych w 10 guberniach Królestwa. Przestrzeń, zajęta pod lasy rządowe (639,840 dziesięcin) dała ogółem 3,814,921 rb. dochodu; ponieważ roczny dochód wynosił 391,813 rb., pozostało 3,423,108 rb. netto (przeciętnie 5 rb. 35 k. z dziesięciny). Z poszczególnych gubernji 21,270 dziesięcin, zajętych pod lasy rządowe w gub. płockiej—dało czystego dochodu, po odciążeniu wydatków—89,417 rb. (4 rb. 20 kop. z dziesięciny); 99,470 dziesięcin leśnych w gub. łomżyńskiej przyniosło dochodu czystego 394,258 rb. (3 rb. 96 k. z dziesięciny).

Zestawiając dochód 10 gubernji z dochodami w Cesarstwie, dojdziemy do wniosku, że dochód brutto, otrzymywany z lasów w Królestwie Polskim, wynosi 10% dochodu ogólnego, rożchód zaś 5% ogólnego dochodu w Państwie; dochód netto wynosi 10% ogólnego dochodu czystego; co do zysku przeciętnego z dziesięciny, zysk z dziesięciny w Królestwie 5 rb. 35 kop. przewyższa znacznie zysk przeciętny w Cesarstwie (41 razy), (13 kop. z dziesięciny).

Budżet m. Ostrołęki na rok 1899 określa wysokość projektowanych wydatków cyfrą ogólną—10,534 rb. 79 kop. Wydatki stałe wyniosły będą 7,933 rb. 97 k., wydatki nadzwyczajne—2,600 rb. 82 k. Największą pozycję w rubryce wydatków stałych przedstawia wynagrodzenie urzędników magistratu—3,480 rb., następnie idzie opłata kwaterunkowa dla instytucji sądowych—977 rb. 97 k. Zapomoga dla szkół począ-

kowych wynosi 600 rub. Oświetlenie ulic 500 rb. Małą sumkę przeznaczają budżet na zakłady dobroczynne—15 rb. W dziale wydatków nadzwyczajnych zasługuje na uwagę 860 rb. 48 k., wyznaczone na poprawę bulwarki nad Narwią.

Na pokrycie wydatków, przewidzianych przez budżet miasta część kapitału zapasowego, złożonego w banku (1,629 rb. 34).

Co się tyczy dochodów rocznych stałych, największe zyski daje miastu szlachta miejska—2,424 rb. 80 k.; podatek podymny, dodatkowy—1,388 rb. 68 k.; czynsz z łąk i pól miejskich—817 rb. 22 k.

Kapitałów posiada kasa miejska ostrołęcka razem 24,228 rb. 44 k.; gotówką na potrzeby roku bieżącego—1,361 rb. 66 k.

Skepe. Niektórzy wybitniejsi obywatele z okolicy zaprowadzili w swoich majątkach hodowlę opasów. Między innymi, właściciel Skepego, p. Władysław Zieliński, chce użytkować zbývające produkty z gorzelnii, sprowadził 400 sztuk bydła na wypas. W okolicy, wskutek tego odczuwać się daje, chwilowo, brak mięsa.

Miejscowi parafianie przystąpili obecnie do odnowienia kościoła parafialnego. Koszt odnowienia wyniesie 1,000 rubli.

Tajemnicza zbrodnia, której dokonano na włościaninie ze wsi Brudzeń-Mały, w październiku r. z., Marjanie Mikołajczewskim, dzięki strażnikowi z Dobrzynia—Jakuszewowi, weszła znów na drogę sądową. Jakuszew, podczas objazdu służbowego zauważył na polu, obsianem ozimną, (należącym do właściciela Brudzenia p. Rościszewskiego) wglębienie, powstałe wskutek opadnięcia gruntu. Zwoławszy ludzi, kazał kopać w tem miejscu; niebawem kopacze natrafili na trupa, w którym rozpoznano zamordowanego Mikołajczewskiego.

Władza sądowa, która zjechała na miejsce wypadku z towarzyszeniem prokuratora p. Millerem, skonstatowała na sekcji, iż M. zabity został kamieniem, który znalazł się razem z nim w grobie. Śmierć nastąpiła wskutek uderzenia z tyłu w prawą kość skroniową, która okazała się strzaskaną (8 kawałków). Po zamordowaniu, zabójca widocznie włókł ofiarę za nogi, gdyż buta na nodze lewej nie było, ubranie zaś na plecach było ściągnięte ku górze.

W Płońskim urzędzie powiatowym odbędzie się w d. 11 kwietnia przetarg (in minus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na dostawę 5,311 pudów 20 funtów węgla kamiennego, oraz 6 sążni 2 arsz. kubicznych drzewa, razem lub osobno, dla płońskiego domu aresztantów. Przetarg rozpocznie się o sumy 1,168 rb. 53 k. na węgiel kamienny (wadum 116 rb. 86 k.) i o sumy 182 rb. na drzewo (wadum 18 rb. 20 k.).

Sprzedaż dóbr. Majątek Podlecki wystawiony na licytację przez Tow. Kred. Ziemi, nabył p. Kazimierz Rożycki za sumę 70,000 rb.

Z Warszawy.

Z Tow. Ogrodniczego. Pragnąc w roku bieżącym prowadzić nadal doświadczenia i próby hodowli roślin ogrodniczych, Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie, za pośrednictwem Organu Szanownej Redakcji, zwraca się znów do ogółu ludzi dobrej woli z prośbą o wzięcia udziału w tych próbach i doświadczeniach.

W tym celu uprasza się właścicieli ogrodów lub ogródków po wsiach, mających do rozporządzenia przestrzeń ziemi 4 przęty, w miejscu zaciszem, nie osłoniętem drzewami, o zgłaszanie się ze swemi deklaracjami do Kancelarii Towarzystwa w Warszawie Bagatela 3. z wymienieniem dokładnie: nazwiska, imienia, zatrudnienia i adresu pocztowego.

Nauzone dwuletniem doświadczeniem, Towarzystwo zastrzega sobie jednakowo wybór uczestników z pomiędzy nadesłanych deklaracji, ponosząc bowiem na te „Ogródki doświadczenia” znaczne koszty na druki, nasiona i przesyłkę, pragnącoby nie ponosić ich na próżno, lecz, przeciwnie, mieć do pewnego stopnia przeświadczenie, że podejmujący się uczestniczyć w zabiegach Towarzystwa około rozwoju tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jakim jest ogrodnictwo, wypełnia zadanie ze zrozumieniem celu i nadesłają sprawozdania z dokonanych prób sumiennie i z zastosowaniem się do instrukcji.

Przy „ogórkach doświadczeniach” w roku bieżącym Towarzystwo pragnie zaprowadzić stacje obserwacyjne nad temperaturą i opadami atmosferycznymi. W tym celu życząc sobie prowadzić te obserwacje będą rozsyłane pluwiometry i termometry maksymalne i minimalne, ze zwrotem kosztu około 25 rb. od kompletu, wraz z instrukcjami i dzienni-

kiem do zapisywania spostrzeżeń. Termin nadsyłania deklaracji do d. 20 marca r. b.

List otwarty.

Szanowny Redaktorze!

Częstokroć napotykam artykuły z pod Dobrzynia nad Drwęcą, opatrzone podpisem „Bocian z nad Bachorzy”. Pod wpływem ostatniego, zamieszczonego w № 17, a nie mającego nic wspólnego z prawdą, uprzejmie proszę Szanownego Bociana z nad Bachorzy, ażeby raczył uchylić swą przyłbicę, lub zmienić pseudonim z uwagi na to, że miejscowość Bachorz jest jedyną nomenklaturą majątku nietylko w pobliżu Dobrzynia nad Drwęcą, ale i w całej gubernji płockiej, wskutek czego o autorstwo artykułów z powyższym pseudonimem wciąż niesłusznie jestem posądzany.

Właściciel maj. Bachorz Z. Wierzbicki.

Od „Bociana z nad Bachorzy” otrzymujemy następującą odpowiedź:

Szanowny Redaktorze!

Mając sobie zakomunikowany przez Was, list p. Józefa Wierzbickiego z *Bachorza*, którego posądzają o autorstwo korespondencji, podpisywanych pseudonimem Bociana z nad *Bachorzy*, stosując się do jego życzenia, mam honor sam oświadczyć i prosić, by to oświadczenie było zakomunikowane czytelnikom „Echa”, że nie on jest autorem tych korespondencji. Myli się jednak p. W. sądząc, że jego *Bachorz*, jest jedyną miejscowością w gubernji, noszącą tę nomenklaturę. Nazwę *Bachorzy* nosi w naszym kraju mnóstwo miejscowości, przeważnie tam, gdzie się błota znajdują. Niech p. W. weźmie „Słownik geograficzny”, a najlepiej o tem się przekonaj. A że miejscowości takie są uprzywilejowaniem siedliskiem bocianów, które brodząc po błotach, różne szkodliwe i nieużyteczne tępia płazy, w rodzaju niby tych, o których nasz wieszcz Mickiewicz w „Odzie do młodości” wspomina, nie dziwnego, że i Bocian dobryński osiadł nad *Bachorzą*. Jeszcze się bardziej myli p. W. utrzymując, że Bocian z nad *Bachorzy* rozmija się z prawdą—nie pisze on, o czem nie ma pewności, że prawdą nie jest, gdy jednak „prawda w oczy kole”, niejedną się za takową obraża, lub ją ukrywa, bocian ma choć tę pociechę, że korespondencje jego zyskały sobie uznanie i dobre myślenia ludzi.

z uszanowaniem
Bocian z nad *Bachorzy*.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Z gimnazjum. Chcąc uczynić stosowniejszym wybór tematów dla ćwiczeń piśmiennych, w czasie egzaminów na świadectwo dojrzałości, okrąg naukowy wydał rozporządzenie, aby dyrektorowie gimnazjów prowadzili stale dwie rubryki; w jednej będą notować tematy wypracowań uczniowskich, pisanych w ciągu roku, z matematyki i języków; w drugiej wyjątki z klasyków, czytanych w VI, VII i VIII klasie.

Liczba zakładów piciodajnych, według statystyki „War. Dniew.” zmniejsza się od lat kilku. Podczas, kiedy w r. 1873 zakładów takich było w Królestwie Polskim 18,065 (jeden na 292 mieszkańców), w r. 1896 ilość zakładów spadła do 14,917 (jeden na 715 mieszk.).

Koleje żelazne. Długość ogólna kolei żelaznych w Królestwie Polskim wynosi 1242,915 wiorst (10 linij). Dochód ogólny z ruchu pasażerskiego określono w roku obecnym na 1,705,000 rb., z towarowego—na 1,937,000 rb. Ilość pasażerów wzrasta corocznie o 200,000 osób, towarów—na 300,000 pudów.

KORESPONDENCJE.

Z Kolna.

Wytańczyliśmy się w karnawale porządnie: lekarz z influenżą, rejent z hypoteką, sędzia z kodeksami karnymi i cywilnymi, urzędnicy z papierami, a wszyscy po trosze—z zielonym stolikiem. Nie jest taki karnawał nażby przyjemny, zwłaszcza jeśli zważymy, że on nie skończył się ze środą popielcową, że trwa dalej. Lecz my tu w Kolnie zawsze szary żywot pędzimy i innego karnawału nie znamy, na co składa się wiele przyczyn, a najgłówniejszą z nich... et co tu o tem gadać!... Czy znasz, redaktorze bajkę o łabędziu, szczupaku i raku? Niech ona ci wytłumaczy to, o czem ja nie mam ochoty rozprawiać.

Nie wiedzielibyśmy nawet, że karnawał był w tym roku, gdybyśmy nie słyszeli o wese-

lach w mieście i po wsiach, gdzie biesiadnicy... bili się na noże. Miła ta zabawka zaszczerpiona została u nas przez tych, co jej się nieraz przypatrywali w Prusach, dokąd na zarobek chodzili. Naturalnie, że rzeczy takie dzieją się pod wpływem wódki, której łaskawie udzielają w coraz większej liczbie otwierane traktjerie. Chociaż istnieje surowy przepis, zabraniający sprzedaży trunków pijanym, to jednak trudno wymagać od właściciela traktjerie, ażeby lekcewał swój własny interes i nie dawał wódki tym, co już miarkę przebrali; bo pp. traktjerie nie są członkami komitetów wstrzemięźliwości, lecz są to ci sami dawni szynkarze, tylko że nie Moški. Jankle i Chaimy, a Kuby, Wojtki i Michały. Ci to chrześcijańscy rozpaczający ludu zupełnie paraliżujący dobroczynny wpływ monopolu wódeczanego, o ile głośno rozlegały się ze wszystkich kątów powiatowych i czeka już tylko zatwierdzenia tych osób w godnościach przez J. O. Naczelnika kraju.

Na ostatniem posiedzeniu komitet postanowił zbierać dobrowolne ofiary na rzecz urzędzenia herbaciarni ludowych i w tym celu ma rozesłać do urzędów gminnych, pocztowych i sądowych odpowiednie puszki, które po zapelnieniu będą otwierane na sesjach komitetu i zebrane fundusze mają być doreczone kasjerowi komitetu.

Sądzić należy, że z tychże funduszy będą abonowane i gazety ludowe, które pijący herbatę będą mogli czytać przy szkaleczce.

Saus.

Z Dobrzynia n/W.

Wiadomości, dotyczące projektowanej budowy kolei wązkotorowej od Gąsowina lub Nowogrogejska przez Płock do Nieszwawy, wywołały u nas wielką radość. Aby ją pojąć potrzeba mieszkać przez zimę, zwłaszcza taką, jak tegoroczna, w naszej okolicy: trzeba się czuć odciętym od reszty świata; trzeba co chwila z niepokojem poglądać na stan barometru i termometru i z nich wróżyć o możliwości wyruszenia z domu, albo o możliwości przybycia kogoś do domu...

Nie ma tu żadnej przesady: ziemia nasza tłusta, gliniasta, ciężka, gdy przyjdzie ślota i deszcz kilkodniowy, zamienia się na masę lepką, grzęską, kleistą przylegającą do kół i uniemożliwiająca prawie ich obrót. A cóż dopiero, gdy się wjeżdża w doły i wyboje, albo gdy ziemia ta zamarznie i stanie się kolczastą i chropawą. Po takiej jechać drodze, to zabójstwo inwentarza i tortura dla ludzi.

Cóż dziwnego, że przy takiej zimie puls życia towarzyskiego u nas słabnie i niknie, prawie, że zanika... toż samo można powiedzieć o ruchu handlowym. Jeden ksiądz do umierającego, lub lekarz do chorego, wołany głosem obowiązku nie lękają się dróg takich: inni puszczają się w drogę tylko pod wpływem najostateczniejszej konieczności... A wszakże ziemia nasza ludna, a słynna z dobrej gleby i urodzajów. Ileżby zyskała nasza okolica, gdyby chociaż jedna szosa łączyła nas z Włocławkiem i Płockiem...

Cóż więc dziwnego, że wiadomość, iż możemy otrzymać coś więcej nad szosę, że będzie przeprowadzona kolej, wywołała u nas radość. Zadajemy sobie pytanie: a czy to prawda! a czy to możliwe? a kiedyż to będzie? a czy doczekamy tego? Sceptycy wskazują przytem i nie bezasadnie na tak dawno projektowany—i na papierze gotowy brukowany zjazd do Wisły w Dobrzyniu. Inżynierja projekt i plany zrobiła, a tymczasem ludzie po dawnemu wykrecają nogi i ręce, zrywają płucia, niszczą ubranie, narażają się na przeziębienie, brnąc w głębokim błocie i gubiąc w nim czasem obawie i kalosze. Zwierzęta zaś zabijają się przy zjeździe i wjeździe, choćby bez żadnego ciężaru na gliniastą śliską, grzęską, pełną głębokich wybojów dobrzyńską górą.

Patrząc na to, trudno wniewierzyć, że to się dzieje w środku Europy, o cztery mil zaledwie od miasta gubernialnego i granicy kraju, w którym każda niemal wioska ma szosę i pocztę... Czyżby więc sceptycy i tym ra-

zem mieli rację? a nadzieje obudzone powyższymi artykułami, były tylko marą uludną. Zaspokój panie Redaktorze ciekawość gorączkową twoich prenumeratorów—i napisz nam, jak sprawa stoi. Wszak to tajemnica być nie może i nie powinno...

Ale jedno jeszcze. Gazeta polska donosi, iż projektowana droga ma iść z Płocka do Nieszawy... Dla czego do Nieszawy. Wszak Nieszawa leży po drugiej stronie Wisły. Czyżby towarzystwo budowy kolei miało zamiar most na Wiśle budować... Czyżby miało na to zezwolenie władzy cywilnej i wojskowej i czyżby leżało w jego interesie?

Mojem zdaniem najwięcej interesu dla projektowanego towarzystwa przedstawiałyby wybudowanie z Płocka dwóch linii: jednej na Sierpc i Rybin, a drugiej—na Dobrzyń i Szepetal-górny lub Chełmiec. Co do kierunku pierwszego—ten nas dobrzyńniaków nie interesuje; chodzi nam o linię Płock-Dobrzyń-Szepetal-(Włocławek). Linja idąca tędy przerywałaby okolice bogate i przyczyniłaby się niestety do rozwoju tych okolic... Bliskość Wisły, dawałaby możność przedsiębiorcom zakładania fabryk, bo zapewniłoby tanie dostawy i odstawy potrzebnych produktów. Ważny także wzgląd byłby na dochodność kolei: egzystencja dwóch cukrowni: jednej już istnieją-

cej w Leonowie, a drugiej, mającej się rychło stawić w Chełmicy.

Słowem, życzyliby można, że o ile projektowana gałęź kolei wpłynęłaby na podniesienie ekonomiczne okolicy, o tyle przyczyniłoby też znaczne dochody towarzystwu i hojnie się opłaciła.

ZE SKRZYŃKI REDAKCYJNEJ.

Szanowny p. Redaktorze.

Raczej zrobić też wzmiankę w Waszym poczytnym piśmie, o bardzo nagannym zwyczaju w prowincjonalnych miastach (jak np. Płocku), nachodzenia przyjezdnych po hotelach, przez różne indywidua, już to w roli ubogich, proszących o wsparcia, już też w roli faktorów, ofiarujących swe usługi, nieraz bardzo niekzemne, którzy ni wzywani, ni proszeni, nachodzą przyjezdnych w numerach i swą natrętnością pragną z nich wydłubić coś grosza, a którym służba hotelowa nie wzbrania wstępu, pozwalając niepokojenia przyjezdnych.

Właściciele hoteli, którzy pragną utrzymać dobrą renomę, powinni w to wglądać i surowo przestrzegać, by służba podobnego rodzaju włóczęgów do hotelu nie wpuszczała.

Jestto niezbędne nawet i z tej racji, by nie narażać swych gości na możliwe okradzenie.

Józef z nad Drućcy.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 14 marca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 560 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia 30 korcy, owsa 100 korcy, gryki 10 korcy, grochu 40 korcy, łubinu nieb. 20 korcy, wyki 15 korcy.

Na skutek bardzo słabej tendencji na rynkach zagranicznych, ceny u nas doznały dziś dotkliwej zniżki. Placono względnie do jakości ziarna za pszen. od rb. 4,80 do 5,15 za 210 f., żyto od rb. 3,30 do 3,75 za 230 f., jęczmienia od rb. 3,30 do 3,50 za 210 f., owies od 2,55 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,00 do 4,50 za 210 f., groch od 4,50 do 4,80 za 260 f. lubin od 1,65 do 1,80 za 260 f., wykę od 4,0 do 260 funtów.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1,800 korcy pszenicy i żyta. Do Warszawy spławiono 2 berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk 13 marca. Tendencja słaba, ceny pszenicy i żyta o MK. 2 na tonnie niżej.

Odpowiedzi Redakcji.

„Ostoja.“ Pisma takiego, któreby się zajmowało wszystkimi naukami, w liście Pani wyszcze-

gólnionymi niema u nas. Najlepiej odpowie życzeniom pani tygodnik poświęcony naukom przyrodniczym „Wszelchświat.“

„Klita“ Nadesłane nam rymy, kochany panie, nie mają w sobie nie tylko ani odrobiny poezji, ale poprostu sensu. To tylko dla żartu zapewne, aby u m. czas zajmować, przesyła pan utwory takie, które mogą współzawodniczyć z utworami s. p. Rozbickiego.

Od czasu, gdy ciebie pierwszy raz zoczył, Chodziłem, jakby mnie kto w ukropie zmoczył. Współczujemy panu.

M. Per. Takie wiersze, szanowny panie, takimi rymami pisano przed laty stu, obecnie przy wyrobieniu się naszego języka i wysubtelizowaniu formy, rymy takie już nie uchodzą. Lepiej wcale nie pisać poezji.

PODZIĘKOWANIE.

Za bezinteresowne wzięcie udziału w pogrzebie Meża i Ojca

Ś. p. Ludwika Moszczeńskiego

Wielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Najczcigodniejszemu księdzu prałatowi Welońskiemu i szanownemu księdzu profesorowi Bornińskiemu, oraz za liczne dowody współczucia okazane podczas choroby i pogrzebu składają najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ pozostała

Żona z córkami.

O G Ł O S Z E N I A.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegialna.

J. Jędrzejewski Fabryka szczotek pędzli, Stary-Rynek № 17.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney Frankreich*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegialna.

St. Warena, Zakład rymarsko-siodlarski. Majster cechowy. Dominikańska, dom Brochockiego.

Józef Pętkowski. Zakład kąpielowy. Tumka 281a. Wanny z prysznicem emalowane 40 k., cynkowe 20 k. Łaźnie 30 i 18 k. Łaźnie gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędzi, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

HOTEL WARSZAWSKI w Płocku

POLECA

Wanny porcelanowe po kop. 45.
Prysznice po kop. 20 (z bielizną).

Codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 9 z rana do 9 wieczór.

BIURO UNGRA

Jerozolimska 84
róg Marszałkowskiej na parterze.
w Warszawie.

Stale posiada na składzie nowe i używane meble.

CENY NIZKIE. 734U—4

FLANCE SOSNOWE

jednoroczne są do sprzedania w dominiu Koziebrody, stacja pocztowa Raciąż, gubernia Płocka.

Cena za tysiąc na miejscu kop. 35.

Zaraz sprzedam FOLWARK

99 morgów, w Zdziarzu Wielkim gminie Starożeby, w powiecie Płockim od szosy jedna wiorsta z zabudowaniami gospodarskimi dwa domy, sad, staw zarybiony — łąk 9 morgów, torfu 7 morgów, wysiano żyta 31, pszenicy 9 korcy z inwentarzem żywym i martwym.—Wiadomość w miejscu

Osoba (kobieta) przyzwolta w średnim wieku poszukuje od 1 lipca r. b. pokoju sporego

z obiadem, usługą i opałem, na rok jeden z płacą miesięczną, przy porządnej rodzinie.

Wiadomość w Redakcji „Ech“ w Płocku.

Statki parowe odchodzą

z przystani St. Górnickiego
z Płocka do Warszawy o g. 6 rano. z Warszawy do Płocka o g. 9 rano.
z przystani M. Fajansa
z Włocławka do Warszawy o godz. 4 rano
z Płocka do Warszawy o godz. 8 rano
z Warszawy do Płocka i Włocławka o godz. 7 rano.
z przystani Ciechanowskiego
z Płocka do Włocławka o g. 6 rano. z Włocławka do Płocka o g. 1 po poł.

Dla kaszlących i osłabionych.

Ekstrakt i Karmelki

„LELIWA“

1677U.

Opatrzono marką fabryczną zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla kaszlących i osłabionych.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	—	—	—	—	5½%
półrocznych	—	—	—	—	5%
kwartalnych	—	—	—	—	4%
płatnych za 7-dniowem wypowiedzeniem	—	—	—	—	3%
płatnych na żądanie	—	—	—	—	2%

Kapitały podniesione przed upływem dni ośmiu nie będą oprocentowywane.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. Плоскъ 3 Марта 1899 года,

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.

Jest do sprzedania DOM

z placem frontowym do zabudowania, za 2,000 rb.

Wiadomość w mieszkaniu p. Jezierskiej
Ul. Królewiecka d. Tyskiej.

Maszyzny, narzędzia rolnicze,

oraz nasiona roślin pastewnych POLECA

ST. KUJAWSKI w CIECHANOWIE.

Z powodu złego stanu zdrowia mam zamiar sprzedać majątek

SUSZEWÓ

włók 17 morg. 24, w bliskości Lipna i mającej się budować cukrowni Chełmicy.

Folwark dobrze zagospodarowany, towarzystwa 14,700 rb. Cena włóki 2,000 rb. Adres: przez Lipno w Suszewie — Wiktor Tołłoczko.

W Płocku są do sprzedania dwa domy lub zamiana na większą dzierżawę folwarku

Wiadomość u właściciela hotelu Pożnańskiego w Płocku.

Kupię przy krańcu miasta, miasteczka lub osady dworek z ogrodem albo niewielki podmiejski folwarczek.

Oferty proszę nadsyłać: Warszawa, Chmielna 76, m. 31.

Do sprzedania w g. Płockiej w p. Ciechanowskim majątek KOTERMAN bez służebności, w ziemi pszennej, rozległości 18 włók, 18 morgów; w tem łąk 41, paśnika 45 morg. na którym są pokłady torfu. Budynki, inwentarze żywe i martwe, dom mieszkalny w dobrym stanie; ogród obszerny i ładny. Kotermań odległy od szosy 1 wiorsta, od Ciechanowa, 7 włók st. Nadwiśl. 9 wiorst, Nieumorzanej poczki T. K. Ziemińskiego 16,300 rb.

Wiadomość na miejscu lub w Płocku u sędziego Milewskiego.